

To było parę miesięcy przed tym, jak dostał objawienia i wchodząc w grudniową noc do stawu, krzychał, że kogoś widzi.

Z wojska wrócił, trzy miesiące po przysiędze, przyjechał w mundurze, a potem rzadko z niego wychodził. Po chleb rankiem i po piwo wieczorem do pobliskiego sklepu, chodził w mundurze. Zawsze ogolony i schludnie demonstrujący strój. Buty wypastowane i lśniące. Nigdy byś go nie złapał, na wylewającym się makaronie, jak mawiał o złym sznurowaniu. Tupał ciężką podeszwą, między półkami z pieczywem a alkoholem. Głowę obstrzyżoną typowo na wojskowo, miał zawsze uniesioną dumnie. Często przysłaniał ją beret. Szedł wzdłuż wybranego rzędu, z nieruchomo skręconą głową. Gdy zauważył już swój produkt, stał jak na baczność. Nie ruszając nadal twarzą skierowaną w stronę półki, obracał do niej na pięcie resztę ciała. Podobnie jak podwozie czołgu do wieżyczki z lufą, skierowaną już na cel. Pod niewielkim wpływem alkoholu, do tego tupania dołączał soczyste wymachy rękoma. Wtedy przestał po prostu tupać, a zaczął (w pełni tego słowa znaczeniu) maszerować.

Od dzieciństwa marzył o karierze wojskowej, z kolegami z podwórka bawili się w rozstrzeliwanie, każdy z nich chciał być żołnierzem. Patyki stawały się karabinami, a za granaty służyły im jabłka, celnie rzucające w okna sąsiadów. Teraz marzył o misji w Iraku, tak mocno, iż oznajmił mamie, że zdał testy, egzamin i tam właśnie na misję go wysyłają, za niedługi czas. Pili na pożegnanie, pili jakby żegnali się ze światem.

- Wiesz, jakie tam pytania mi zadawali?! Czy jakbym zobaczył dziecko z bombą, to czy bym go ustrzelił!

- I co odpowiedziałeś? -ze łzami w oczach zapytała matka syna, jadącego na wojnę.

- Mamo, jakbym miał taki rozkaz, to nawet ciebie bym wyeliminował, bo jestem żołnierzem, mam! Rozumiesz?!

Pili tak i płakali, razem jeszcze całą noc.

Mundur miał już dawno zwrócić, tydzień po powrocie. Nie zdał jakiś psychotestów i zwolnili go z zawodowego wojska. Mógł zostawić sobie na pamiątkę rzep z nazwiskiem.

Często opowiadał jakby zabijał nazistów, jakby walczył w powstaniu i jak umierałby dla Polski.

Marzył i tupał w mundurze kolejne miesiące, nie mogąc doczekać się chwili, gdy ruscy pobiją Ukraińców i zobaczy czołgi nieprzyjaciela pod swoim blokiem. Podchodził do okna, wyobrażając sobie ten widok. Jak gąsienica kruszy murek jego piaskownicy, a on rzuca butelkę z benzyną. Ucieka do lasu i tam walczy jako partyzant. Dlatego często chodził po lesie, chcąc go lepiej poznać. Raz wszedł do stawu, rozłożył ręce i krzychał: " Widzę ich, są wszędzie! "

Krzyk przerwał wybuch, który poderwał wodę i błotniste dno, a jego rozerwał, mieszając wszystko razem i rozrzucając na boki, zabarwiając lekko wodę.

Matce dali rzep z nazwiskiem z munduru, ale pogrzeb odbył się bez honorów.

Od tamtej pory słysząc tupanie podeszwą, obcasem w sklepowe płytki, zamykam oczy i widzę go rzucającego jabłkiem

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.